

JAN LECHOŃ

Rysunek Zdzisława Czermańskiego

DOI: http://dx.doi.org/10.12775/SE.2026.0004

Jakub Osiński

Dziennik i dziennik Jana Lechonia

Wstępne wnioski z kontrolnej lektury autografu*

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, kontakt: jakubosinski@ukw.edu.pl,
ORCID ID: 0000-0002-4376-3214

W 2018 roku ogłosiłem artykuł pod nieco prowokacyjnym tytułem *„Dziennik" i dziennik Jana Lechonia*, w którym zawarłem postulat przygotowania nowej, pełnej i krytycznej edycji diariusza niegdysiejszego skamandryty[1]. Całkiem niedawno temat ten poruszyła także Beata Dorosz[2]. Już bowiem uważna analiza metatekstów dołączonych do dwóch dotychczasowych edycji *Dziennika* – londyńskiej i warszawskiej[3] – pozwala przypuszczać, że pewne fragmenty rękopisu opuszczono, a inne zmieniono. W tym tekście powracam do rozważań sprzed kilku lat, aby zreferować wstępne wnioski z kontrolnej lektury autografu[4] i porównania go z dostępnymi publikacjami.

Cele kontrolnej lektury autografu i wybór próbki

Nawet pobieżny przegląd dostępnych wydań pozwala zauważyć, że pojawiają się w nich – nieliczne – zaznaczone opustki. Pytanie (1), na które pozwoliło odpowiedzieć porównanie tych wydań (przede wszystkim: edycji londyńskiej) z rękopisem, brzmiało więc: czy wszystkie opuszczenia zostały w tekście oznaczone? Z perspektywy edytora może mniej istotne, natomiast z punktu widzenia historyka literatury nader interesujące jest także pytanie (2): jakimi motywami kierowali się emigracyjni wydawcy, pomijając niektóre fragmenty Lechoniowego rękopisu?

Sztuka Edycji 1/2026
ISSN 2084-7963 (print)
ISSN 2391-7903 (online)
s. 39–45

Mieczysław Grydzewski tłumaczył we wstępie do edycji londyńskiej:

> Wbrew odmiennym poglądom i sugestiom byłem zdania, że ten dziennik, pisany przez Lechonia w ciągu wielu lat […], powinien być udostępniony czytelnikom nie w wyborze, ale właśnie w całości. […] Mimo tak przyjętej zasady, z całości tej jednak trzeba było pewne nieliczne ustępy pominąć z innych zupełnie względów. Tak np. niektóre ostre sądy patriotyczno-polityczne autora […] mogłyby narazić wydawców na proces o tzw. *libel* [ang. – „zniesławienie"], a przeprowadzenie dowodu prawdy przed sądem brytyjskim w zakresie tego, co obejmujemy imieniem politycznym „targowica", byłoby niemożliwe. Słowem, trzeba było zwęzić pole obstrzału[5].

Nieco dalej redaktor londyńskich „Wiadomości" dodawał:

> Nasunęły się pewne wątpliwości edytorskie. […] Byłem zdania, że skoro nie mamy do czynienia z dokumentem historycznym, można sobie pozwolić na pewne luzy i na dawanie cytat w ich autentycznej formie bez względu na – nieświadome zresztą – zmiany cytującego. Słowacki jest ważniejszy niż freudysta, który podda analizie psychologicznej te czy inne zmiany[6].

Na inną genezę opuszczeń wskazywała Maria Danilewiczowa, której szkic również został umieszczony w pierwszym tomie londyńskiej edycji *Dziennika*:

> Fragmenty, które ze względów wytłuszczonych w przedmowie i niewątpliwie słusznych nie weszły do obecnego wydania, nie są w autografie zamazane czy przekreślone i będą mogły wejść do wydań późniejszych, gdy zblednie ostrze aktualności. Dodać warto, że są to wyłącznie złośliwe plotki lub negatywne oceny osób spoza najbliższego kręgu spraw i zainteresowań Lechonia[7].

Zasadność sformułowanych pytań badawczych potwierdzają ustalenia Romana Lotha, który przygotowując warszawską edycję *Dziennika*, podjął próbę uzupełnienia opustek wytropionych w edycji londyńskiej. Nie była to jednak kontrolna lektura całego autografu, lecz jego fragmentów, których kopie edytor otrzymał od ówczesnego dyrektora Biblioteki Polskiej POSK w Londynie Zdzisława Jagodzińskiego. W *Nocie edytorskiej* do edycji warszawskiej Loth i Marianna Falk (redaktorka PIW) pisali:

> Na ogół [Grydzewski[8]] oznaczał je [opustki] wielokropkiem, czasami ujętym w nawias, niekiedy wskazówką jest luka lub przeskok w numeracji punktów dziennego zapisu. Cięć takich jest w tekście, jak się wydaje, niewiele; o ich zakresie nie można jednak orzec nic pewnego bez szczegółowej konfrontacji druku z autografem**. W wydaniu książkowym znalazły się również błędy drukarskie. Tak więc skażenia tekstu w tomach londyńskich mogą mieć różne źródła – od obfitującego w różne błędy autografu poczynając, poprzez wadliwość odczytań Sakowskich[9].

W przypisie warszawscy edytorzy dodawali:

> Udało się zidentyfikować siedem takich opustek, w tym jedna spowodowana jest nieczytelnością autografu. Są one głównie – jak można przypuszczać – pominięciem jednego lub kilku wyrazów, zapewne złośliwych epitetów. W dwu wypadkach udało się odtworzyć tekst na podstawie kserokopii rękopisu, nadesłanej łaskawie przez p. dr. Zdzisława Jagodzińskiego. […] Wyznać tu trzeba, iż powód tych dwu cięć redakcyjnych jest niejasny[10].

Zasadność sformułowanych pytań badawczych potwierdzają ustalenia Romana Lotha

Te ustalenia pozwalają z kolei sformułować hipotezę, że jednak nie wszystkie opustki miały jasne uzasadnienie. Potrzeba jej weryfikacji zaprowadziła mnie do postawienia pytania (3): czy wszystkie pominięcia były czymś motywowane, czy może powstały w wyniku zwykłego błędu?

Oczywiste ograniczenia były powodem zawężenia kontrolnej lektury autografu do jednego tylko – z dwudziestu czterech – zeszytów dziennika Lechonia. Wybór padł na zeszyt trzeci obejmujący okres od 26 grudnia 1949 do 17 marca 1950 roku. Nie była to decyzja przypadkowa, starałem się bowiem, aby zeszyt zawierał fragmenty, które w edycji londyńskiej zostały opuszczone i oznaczone ([…] / …), oraz takie, które były przez Lechonia ogłoszone za życia na łamach londyńskich „Wiadomości" (*Kartki z dziennika*)[11].

Pominięcia oznaczone w edycji londyńskiej

W wybranym do analizy fragmencie edycji londyńskiej znajdują się trzy oznaczone opustki ([…] / …). Należy jednak zaznaczyć, że w całym tekście mogły być one zasugerowane również przez pominięcie w numeracji, co zauważył już Loth, i o czym mowa w *Nocie edytorskiej* do edycji warszawskiej.

Dwie opustki oznaczone […] pojawiają się w zapiskach z 26 stycznia 1950 roku:

> 2. […] Idiotka [Zofia] Nałkowska dała swej głupiej powieści o mordercach i samobójcach wynalazczy tytuł: *Niecierpliwi*. Owa niecierpliwość – owe „musy" – to właśnie podkład każdej zbrodni. Nie trzeba być marksistą, żeby zauważyć, że przyzwyczajenie do zbytku, kiedy na to nie ma pieniędzy – prowadzi do zbrodni […].

Na początku pominięto fragment:

> [Rony?] Morawski, syn Kajetana zwędził kilkaset funtów z jakiegoś hotelu gdzie pracował i tylko cudem uniknął więzienia. Pamiętam jak na parę miesięcy przed wojną był u mnie w Paryżu prosząc o pożyczenie 20.000 fr., które przegrał w karty. Tłumaczyłem mu że tej sumy [chyba?] nie dostanie na co mi powiedział „Muszę mieć te pieniądze"[12],

zaś na końcu:

> [Rony?] Morawski, mały Chłopowski, Ryś Paschalski uważali że są synami takich umysłów, że „muszą" mieć pieniądze.

O ile jasne wydają się w tym wypadku motywacje emigracyjnych edytorów, którzy nie zdecydowali się na włączenie tego fragmentu do wydania londyńskiego, o tyle nie ma jasności odnośnie do motywów, którymi kierował się Loth, nie uzupełniając tego fragmentu w edycji warszawskiej.

Z innym przypadkiem mamy do czynienia we fragmencie z 30 grudnia 1949 roku:

> 4. Victor Hugo, cytując piękną linijkę z *Kupca weneckiego* o muzyce, którą każdy ma w sobie, przypisuje te słowa Porcji. [Louis] Aragon powtarza to za nim w przedmowie do *Les Yeux d'Elsa* (Elsa – to… jego żona, okropna pisarka Elsa Triolet).

W rękopisie w nawiasie znajduje się:

> Elsa – to zdzira – jego żona, okropna pisarka Elsa Triolet.

Po pierwsze, opuszczona część została oznaczona w wydaniu londyńskim w inny sposób: … (a nie: […]), przez co zapewne Loth, pracując nad edycją warszawską, nie zauważył tej opustki. Po drugie, trudno wskazać w tym wypadku motywy kierujące Grydzewskim czy innymi osobami zaangażowanymi w przygotowanie edycji londyńskiej. Na kartach dziennika pojawiają się ostrzejsze sformułowania, nie ma zatem mowy o pobudkach „obyczajowych". Odpowiedzią nie może być też obawa o prawne skutki wydrukowania całej opinii Lechonia o Triolet – francuskiej pisarce mieszkającej w Paryżu i nieznającej języka polskiego. Wątpliwości te potęguje to, że Grydzewski nie miał oporów, aby w 1954 roku na pierwszej stronie „Wiadomości" wydrukować nieco przez autora przeredagowany, ale równie wobec Triolet krytyczny, fragment diariusza Lechonia:

> Elsa Triolet, potworna pisarka, brzydkie babsko, sławiona przez Aragona tak jak Gale Eluard przez drugą jej ofiarę Dali[13].

Reasumując tę część przeprowadzonych tu analiz, należy stwierdzić, że opustek oznaczonych w jakikolwiek sposób ([…] / …) jest stosunkowo niewiele (trzy w stustronicowym zeszycie) – zgodnie z tym, co deklarował Grydzewski i co przypuszczał Loth. W niektórych wypadkach można uznać, że wynikały one – jak twierdził redaktor „Wiadomości" – z obaw o prawne konsekwencje wydrukowania danego fragmentu (oskarżenie syna Kajetana Morawskiego o kradzież), w innych – jest to wątpliwe (obelżywe określenie Triolet).

Pominięcia nieoznaczone w edycji londyńskiej

Poza omówionymi opustkami oznaczonymi w edycji londyńskiej kontrolna lektura autografu pozwoliła odnaleźć aż siedemnaście fragmentów pominiętych, lecz w żaden sposób niezasugerowanych. Dla porządku warto dalsze analizy poprowadzić, dzieląc te opustki ze względu na zakres, tzn. na:

(1) pojedyncze wyrazy i (2) całe zapisy, oraz proweniencję, a więc: (a) opustki omyłkowe i (b) celowe.

(1.a) Pojedyncze wyrazy pominięte omyłkowo

Przykładem takiej opustki może być fragment zapisku z 16 stycznia 1950 roku – w edycjach:

> wtedy Tomasza Świętochowskiego,

a w rękopisie:

> wtedy pana Tomasza Świętochowskiego.

Nie ma powodów, aby doszukiwać się celowości w pominięciu wyrazu „pana", dlatego należy uznać, że wynikało ono z omyłki wydawców.

(1.b) Pojedyncze wyrazy pominięte celowo

Trudno założyć natomiast, żeby omyłkowo zostały pominięte przez edytorów trzy nazwiska muzyków, o których Lechoń nie miał najlepszego zdania, a którzy w chwili wydania pierwszego tomu jego *Dziennika* mieli już ugruntowaną pozycję i niekiedy nawet międzynarodową sławę. Stąd też w dostępnych edycjach czytamy (1 marca 1950 roku):

> No i naturalnie – zgraja podlizywaczy, którzy zrobią i napiszą wszystko, co im każą, a nawet więcej.

W rękopisie zdanie to brzmi:

> No i naturalnie zgraja podlizywaczy, [Andrzej] Panufnik, [Piotr] Perkowski, [Zygmunt] Mycielski którzy zrobią i napiszą wszystko co im każą a nawet więcej.

Wydaje się jasne, że nie była to opustka przypadkowa. Czy jednak można umotywować ją wyłącznie zachowawczością wydawców chcących uniknąć procesu o zniesławienie? To również wydaje się mało prawdopodobne.

(2.a) Całe zapisy pominięte omyłkowo

Wyróżnienie tej grupy opustek może zaskakiwać. Jest ono jednak uprawnione, czego dowodzi pominięcie w edycji londyńskiej pierwszego zapisku znajdującego się w rękopisie pod datą 6 marca 1950 roku:

> 1. Taka pustka w głowie że ani myśleć o wierszach. Wmawiam sobie że to z tej [gorączki, zaziębienia?] ale wiem, że to jakieś wewnętrzne porachunki, z któremi nie umiem sobie dać rady.

Twórcza niemoc jest wiodącym tematem Lechoniowego diariusza, nie warto więc doszukiwać się pobudek, którymi mogliby kierować się wydawcy, pomijając zacytowany fragment, i opustkę tę należy po prostu uznać za omyłkową. Tym bardziej że zapis z poprzedniego dnia (5 marca 1950 roku) otwiera podobne wyznanie:

> 1. Bóle głowy, mdłości, łamanie w kościach, bolą też zęby bardzo już zaniedbane. Rano wydawało mi się, że będzie można coś napisać, i próbowałem – bez skutku.

(2.b) Całe zapisy pominięte celowo

Obok omyłkowych pominięć całych zapisów w rękopisie dziennika znajdują się także fragmenty, które bez wątpienia pominięto celowo. Chociażby notatki z 2 lutego 1950 roku w autografie kończy następujący zapisek, którego nie odnajdziemy w edycji londyńskiej:

> 4. Grydzewski przekonywuje mnie w liście że Tuwim jest największy wśród pisarzy i w tym [okropnie?] bez konkurencji kanalją bolszewicką – Widać, zawsze pod urokiem jego wierszy, chciałem wierzyć, że jest inaczej i coś sobie wmówiłem. Ale w sekrecie powiem: te wiersze zostaną na zawsze, nawet gdyby trzeba było Tuwima powiesić.

Wymowa tego fragmentu, zwłaszcza jego makabryczne zakończenie, nie pozostawia wątpliwości odnośnie do tego, że został on pominięty celowo.

Podobnej motywacji możemy doszukiwać się w pominięciu fragmentu zapisku z 30 stycznia 1950 roku:

4. Czy [Leon] Schiller, [Antoni] Słonimski, [Władysław] Broniewski, wysługują się bolszewikom, plują na arcydzieła, które im pasowały w młodości, wybierają pokłony żandarmom i oprawcom – to ci sami ludzie, których znałem, przyjaciele, wolni artyści. Naturalnie że nie. Jak umarł Gustaw – i narodził się Konrad – tak mógł umrzeć Broniewski i mogło narodzić się bydlę.

Co ciekawe, nie zawsze można ustalić, czy celowe pominięcie całego fragmentu było autonomiczną decyzją londyńskich wydawców *Dziennika*, czy wynikało ono z chęci spełnienia woli jego autora. Przygotowując do druku na łamach londyńskich „Wiadomości" *Kartki z dziennika*, Lechoń pisał bowiem w liście do Grydzewskiego z 9 lipca 1954 roku:

Za parę dni wyślę Ci pierwszą porcję *Dziennika* – bardzo zmienioną, co mnie bardzo peszy – bo „darowanemu koniowi" nie zagląda się w zęby i nie chciałbym nic zmieniać w wersji Julka [Sakowskiego]. Ale on uparcie wybiera jakieś rzeczy absolutnie nie do druku, o pani Chłapowskiej, o Zosi Rajchman, a inne, moim zdaniem, niewątpliwie ciekawsze, pomija[14].

Obok omyłkowych pominięć całych zapisów w rękopisie dziennika znajdują się także fragmenty, które bez wątpienia pominięto celowo

Wspomniany w tej korespondencji fragment „o pani Chłapowskiej", który można odnaleźć w rękopisie, rzeczywiście nie został wówczas wydrukowany w „Wiadomościach", ale też nie znalazł się po latach w edycji londyńskiej – poznać go możemy dopiero z rękopisu:

3. Stara Chłopowska podobno zamieniła listy, posyłając bardzo intimne zwierzenia przeznaczone dla Pfyffera – jego żonie. Proust nie [dorusł?] do tej baby, nie przeczuł ambasadorowej, tak katolickiej i [pruderyjnej?] kończącej na takich skandalach. Chyba Charlus w ostatnim tomie [nie] ma tej klasy co ta „kobieta święta"[15].

*

Podsumowując tę część rozważań, warto jeszcze zauważyć, że nie w każdym wypadku jesteśmy w stanie rozstrzygnąć, czy dana opustka miała charakter celowy, czy też omyłkowy. Wprowadzenie tej typologii wydaje mi się jednak uzasadnione z co najmniej dwóch powodów.

Po pierwsze, bez tego rozróżnienia można by wysnuć zdecydowanie zbyt daleko idący wniosek, że londyńska edycja była niemalże ocenzurowana przez Grydzewskiego albo innych emigracyjnych edytorów *Dziennika*. Świadomość tego, że wiele opustek było wynikiem ludzkiego błędu, może przed tym uchronić. Po drugie, dalsze badania nad dziennikiem Lechonia i jego wydaniami z pewnością pozwolą ustalić więcej szczegółów na temat motywów kierujących wydawcami, warto zatem już teraz na nie wskazać.

Korekta cytatów

Osobną sprawą, którą należy tu omówić, jest korekta cytatów przywoływanych przez Lechonia. Grydzewski w *Słowie wstępnym* do edycji londyńskiej wprost wspominał, że ustępy, które diarysta zniekształcił, zostały poprawione. Kontrolna lektura autografu to potwierdza, choć – co istotne – nie w każdym wypadku. Przykładem niech będzie fragment dramatu Cypriana Norwida *Krakus*, *książę nieznany*, który zarówno w rękopisie, jak i w edycji londyńskiej (30 stycznia 1950 roku) brzmi:

Przychodź już, wielka osobo,
W powietrze inne z tej ziemi,
Gdzie nie losy są nad Tobą
Lecz Ty nad niemi.

W norwidowskim oryginale czytamy:

Przechodź już, wielka osobo,
W powietrze inne ze ziemi,
Gdzie losy nie są nad tobą,
A ty nad niemi[16].

Widzimy zatem, że Lechonia – skądinąd słynącego z doskonałej pamięci – ta tym razem zawiodła, a Grydzewski – znany ze swojego, najlepiej zresztą pojętego, braku zaufania do cytujących autorów – tej omyłki nie sprostował. Nie zrobił tego także Loth w edycji warszawskiej, co w tym wypadku było jednak świadomym działaniem[17].

Inne obserwacje

Poza omówionymi sprawami warto tu także wspomnieć o innych niezgodnościach między rękopisem a edycją londyńską (i – w konsekwencji – warszawską), które ujawniła kontrolna lektura autografu. Przede wszystkim należy zauważyć, że wydawcy nie tylko – prawdopodobnie omyłkowo – pomijali pewne wyrazy, ale też niekiedy dopisywali słowa, których w rękopisie nie znajdziemy. Oto przykład z zapisu datowanego 12 stycznia 1950 roku – w rękopisie czytamy:

przez poezję czystą,

w edycji londyńskiej (i warszawskiej) zaś:

przez swoją poezję czystą.

W innych miejscach mamy do czynienia z błędną lub co najmniej wątpliwą lekcją (rękopis: „Czegoś podobnego", edycje: „Niczego podobnego"; 28 stycznia 1950 roku). Często też zostaje zaburzona oryginalna struktura akapitowa wprowadzona przez Lechonia do jego zapisków. Wreszcie należy powiedzieć, że niewiele jest miejsc, w których rękopis został mechanicznie uszkodzony (np. kleksy, rozmazany atrament itp.), dzięki czemu przynajmniej przeanalizowany zeszyt był w całości możliwy do rozczytania.

Podsumowanie

Najważniejszym wnioskiem płynącym z kontrolnej lektury autografu dziennika Lechonia jest skala zmian, które – celowo bądź omyłkowo – wydawcy wprowadzili do edycji londyńskiej i które powtórzyli edytorzy warszawscy niemający swobodnego dostępu do rękopisu. W jednym zeszycie odnaleziono trzy oznaczone opustki i aż siedemnaście opustek nieoznaczonych, czyli razem dwadzieścia. Jeśli zawierzyć proporcji, to w całym tekście dziennika, a więc w dwudziestu czterech zeszytach, jest takich miejsc ok. 480, a więc na pewno nie są to „nieliczne ustępy", jak deklarował Grydzewski i jak przypuszczał Loth.

Pierwszym zadaniem, które stoi przed badaczami dzieła Lechonia, jest zatem przygotowanie pełnego, wiernego rękopisowi tekstu jego dziennika, na co najwyższy czas – siedemdziesiąt lat od śmierci autora, prawie sześćdziesiąt – od pierwszego, londyńskiego wydania *Dziennika* i ponad trzydzieści od jego pierwszej (i dotąd ostatniej) edycji krajowej.

Key Words: Jan Lechoń, Mieczysław Grydzewski, Roman Loth, diary, Polish emigration after the Second World War (1945–1989), "Wiadomości"

Abstract: The article presents preliminary conclusions from a comparative reading of a fragment of Jan Lechoń's (real name: Leszek Serafinowicz, 1899–1956) diary manuscript, held in the collections of the Polish Library of POSK in London (manuscript no. rps 191, vol. 3: from 26 December 1949 to 17 March 1950), alongside two published editions of the *Diary*: the London edition (1967–1973), prepared under the supervision of Mieczysław Grydzewski (1894–1970), editor of the London-based "Wiadomości", and the Warsaw edition (1992–1993), edited by Roman Loth (1931–2019). The author examines the claims made by the editors of the London edition in light of omissions identified in the text, classifying them according to scope (ranging from individual words to entire entries) and intention (distinguishing between deliberate and accidental omissions). Additionally, the article highlights editorial inconsistencies (e.g. failure to verify all quotations), unauthorized interventions in the text (such as the addition of words not found in the manuscript or disruption of paragraph structure), and misinterpreted readings. The key conclusion drawn from this close reading of the autograph manuscript is the hypothesis that the publicly available versions of Lechoń's *Diary* may contain as many as 480 editorial interventions – most of which remain unmarked in both the London and Warsaw editions.

* Dofinansowano ze środków Ministra Nauki w ramach Programu „Regionalna inicjatywa doskonałości".

[1] J. Osiński, *„Dziennik" i dziennik Jana Lechonia*, „Konteksty Kultury" 2018, z. 4, s. 532–544.

[2] B. Dorosz, *Archiwa Jana Lechonia w Nowym Jorku i Kazimierza Wierzyńskiego w Londynie – nieco o historii i niektórych ineditach*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2023, nr 2 (67), s. 269–271.

[3] W artykule będę posługiwał się określeniami „edycja londyńska" (J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1, Londyn 1967; t. 2, Londyn 1970; t. 3, Londyn 1973) oraz „edycja warszawska" (idem, *Dziennik*, t. 1–2, wstęp i konsultacja edytorska R. Loth, Warszawa 1992; t. 3, Warszawa 1993). Dla przejrzystości wywodu zrezygnowałem z każdorazowego opatrywania cytatów z tych edycji przypisami, oznaczając je zarazem – w tekście głównym – datą.

[4] W zbiorach Biblioteki Polskiej POSK w Londynie (sygn. rkps 191); W. Klas, *Rękopis dziennika Jana Lechonia w zbiorach Biblioteki Polskiej POSK w Londynie* [artykuł zamieszczony w tym numerze], s. 141–151.

[5] M. Grydzewski, *Słowo wstępne*, w: J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1, Londyn 1967, s. VIII.

[6] Ibidem, s. IX.

[7] M. Danilewiczowa, *O „Dzienniku" Lechonia*, w: ibidem, s. XIII.

[8] Loth pisał, że Grydzewski był wydawniczym opiekunem następnych tomów, co znajduje swoje potwierdzenie w źródłach, np. listach Kazimierza Wierzyńskiego do Juliusza Sakowskiego; *Kulisy twórczości. Listy 14 pisarzy emigracyjnych do Juliusza Sakowskiego. 1945–1977*, Paryż [1977], s. 223 i 225. Należy jednak pamiętać, że redaktor „Wiadomości" już na początku 1965 roku poważnie zachorował, później przeszedł dwa udary, od końca 1966 roku przebywał w londyńskim zakładzie braci aleksjanów dla nieuleczalnie chorych, zmarł zaś 9 stycznia 1970 roku, a więc jeszcze przed ukazaniem się drugiego tomu *Dziennika*. Udział Grydzewskiego w jego redakcji musiał być zatem ograniczony, choć wydaje się, że – zwłaszcza w wypadku tomu pierwszego – był jednak decydujący, o czym najlepiej świadczy *Słowo wstępne*.

[9] M. Falk, R. Loth, *Nota edytorska*, w: J. Lechoń, *Dziennik*, t. 3, Warszawa 1993, s. 855–856. Stefania i Juliusz Sakowscy byli odpowiedzialni za odczytanie rękopisu, choć miały w tym udział także inne osoby, np. Halina Wierzyńska, żona Kazimierza, o czym wiemy z jej osobistych notatek; J. Osiński, *Halina z Pfefferów Wierzyńska (1903–1980)*, w: *Powrzesniowa emigracja niepodległościowa na mapie kultury nie tylko polskiej. Paryż, Londyn*,

Monachium, *Nowy Jork*, t. 3: *Wybitne postaci kobiece*, pod red. A. Janickiej, E. Rogalewskiej i V. Wejs-Milewskiej, Warszawa–Białystok 2021, s. 339.

[10] M. Falk, R. Loth, op. cit., s. 856.

[11] J. Lechoń, *Kartki z dziennika*, „Wiadomości" 1951, nr 3; 1954, nr 51–52; 1955, nr 7, 13 i 17; 1956, nr 17, 20, 48 i 52–53; 1957, nr 4, 5, 11, 13, 16–17, 31, 34, 43, 47 i 50; 1958, nr 2, 11, 18, 23, 34 i 39; 1959, nr 16, 23, 24, 29–30 i 32; 1973, nr 45; J. Osiński, op. cit., s. 535 i 540–542.

[12] Cytując rękopis, zachowuję oryginalną pisownię.

[13] Idem, *Kartki z dziennika*, „Wiadomości" 1954, nr 51–52, s. 1.

[14] M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956*, t. 2, z autografu do druku przygotowała, wstępem i przypisami opatrzyła B. Dorosz, Warszawa 2006, s. 253–254.

[15] J. Lechoń, *Kartki z dziennika*, „Wiadomości" 1954, nr 51–52, s. 1.

[16] [C. Norwid], *Krakus*, *książę nieznany*, w: idem, *Dzieła Cyprjana Norwida*, wyd., objaśnił i wstępem krytycznym poprzedził T. Pini, Warszawa 1934, s. 285–286.

[17] M. Falk, R. Loth, op. cit., s. 859.

